

Legenda o afrykańskiej kobiecie

Autor: Zdzisław Grad
09.08.2007.

Aby się wyleczyć z owej choroby, stosowali przeróżne lekarstwa, ale wszystko na nic, bez żadnego skutku. Wówczas zebrała się grupa mędrców i po naradzie postanowiono udać się do fetysza, pośrednika między Bogiem i ludźmi. Po zapoznaniu się z ową dziwną chorobą również i fetyszer rozłożył ręce, nie mogąc nic poradzić. Ale zaproponował, że zaprowadzi mędrców do samego Boga. I tak też się stało.

Aby się wyleczyć z owej choroby, stosowali przeróżne lekarstwa, ale wszystko na nic, bez żadnego skutku. Wówczas zebrała się grupa mędrców i po naradzie postanowiono udać się do fetysza, pośrednika między Bogiem i ludźmi. Po zapoznaniu się z ową dziwną chorobą również i fetyszer rozłożył ręce, nie mogąc nic poradzić. Ale zaproponował, że zaprowadzi mędrców do samego Boga. I tak też się stało.

Ruszyli w drogę do Boga. Bóg nakazał zgromadzić na placu po jednym z każdego rodzaju wszystkich zwierząt, a następnie uderzyć w tam-tamy. Mędrcy szybko udali się na połów. Wkrótce zgromadzili dużo zwierząt. <> W samo południe po niebie przeleciał piorun. Nadszedł Pan Bóg. Wziął wykrzywiony grzbiet bawołu, wydłużoną rękę małpy, błyszczące oczy czarnej pantery, pamięć wiewiórki, język papugi i elastyczną skórę pytona. Co Bóg z tym wszystkim zrobił, tego nikt nie wie, dlatego że robił wszystko sam, nie prosząc nikogo o pomoc. Po pewnym czasie wezwał mężczyzn i pokazał im lekarstwo, które nazwał kobietą. Mężczyźni byli urzeczeni. Nikt nie spodziewał się czegoś tak pięknego. "Chcę się rozchorować, daj mi tego lekarstwa" - wykrzykiwali jeden przez drugiego. Tyle legenda.

Aktualna jednak sytuacja kobiety w Czadzie jest bardzo trudna. Często jest ona traktowana jako rzecz, którą można kupić, a następnie mężczyzna może z nią uczynić, co tylko mu się podoba. W przypadku podejrzenia o zdradę małżeńską może ją nawet zabić bez żadnych konsekwencji. To instrumentalne traktowanie kobiety powoduje, że jej rola sprowadzona zostaje wyłącznie do zaspakajania przyjemności mężczyzny, rodzenia dzieci, noszenia wody, pracy na roli i utrzymania domu. Najważniejszym codziennym zajęciem kobiet czadyjskich bywają wyprawy w poszukiwaniu wody. Przemierzają one niekiedy nawet 30 kilometrów.

Jedną z poważniejszych trudności jest tutaj problem pogodzenia kultury tradycyjnej i silnych wpływów islamu z małżeństwami monogamicznymi. Niestety, wielożeństwo jest w Czadzie zjawiskiem dość powszechnym w przeciwieństwie do ślubów kościelnych, których jest bardzo mało. Taka sytuacja wynika w pewnym sensie z mentalności samych Czadyjczyków. Obawiają się oni tego, że jeśli okaże się, że ich katolicka żona jest niepłodna, to już nie będą mogli ożenić z inną. Dlatego większość mężczyzn, w tym także katolików, żyje w poligamii, tzn. ma dwie, trzy a nawet więcej kobiet. Ponadto mężczyzna musi zapłacić za każdą dziewczynę jej rodzicom tzw. dot. Dopóki bowiem tego nie uczyni, jego małżeństwo nie jest uznane przez wspólnotę plemienną, a tym samym nie może być zawarte w kościele katolickim.

Pewnego razu rodzice czarnoskórej dziewczyny, która należała do naszej parafii, wyszukali jej kandydata na męża, muzułmanina oczywiście, który miał już 3 żony. Postanowiłem więc pomóc owej dziewczynie i przebić proponowaną przez muzułmanina kwotę 800 tys. franków francuskich. W tym czasie przy naszej parafii pracował pewien młody chłopak. Młodzi spodobali się sobie, a rodzice nie mieli nic przeciw, więc mam nadzieję, że wszystko zakończy się ślubem kościelnym.

W tradycji czadyjskiej szczytowy punkt sił życia człowieka objawia się w jego płodności, dlatego też w tej kulturze stary kawaler, który nie dał potomstwa, uważany jest jako ktoś gorszy, a kiedy umrze, wpinają mu w pięty kolce, żeby już nigdy nie wrócił na ziemię.

Z problemem poligamii związana jest także bezpośrednio sprawa chrztów. Zgodnie z prawem kościelnym kobieta żyjąca w związku poligamicznym jak i mężczyzna lubujący się w wielożeństwie nie mogą zostać ochrzczeni. Dlatego mężczyźni często, aby uzyskać chrzest, uciekają się do podstępu polegającego na

tym, że na pewien czas odstawiają kobiety, a później, kiedy już osiągną porozumienie z Kościołem, przyjmują je z powrotem.

Pewien Czadyjczyk przebywał na wojnie w Nigerii i tam nawrócił się na katolicyzm. Potem wrócił do rodzinnej osady całkowicie muzułmańskiej. Znalazł żonę, ochrzcił ją i miał z nią dzieci. Ale to mu nie wystarczyło. Postanowił krzewić chrześcijaństwo wśród muzułmanów w następujący sposób. Brał sobie za żonę kolejną muzułmankę, chrzczył ją chrzczył kolejne dzieci. Tą drogą rozszerzał wspólnotę katolicką. Ażeby było jeszcze ciekawiej, to należy dodać, że jeden z jego synów z czwartej czy z piątej żony przygotowuje się do kapłaństwa, a córka jest w zakonie. Wprawdzie Kościół piętnuje poligamię, ale co ma zrobić z tym gorliwcem, którego zamiary były wręcz misyjne.

Aby jeszcze bardziej określić rolę kobiety w afrykańskiej rodzinie, należy dodać, że to ona żywi wszystkich, dla wszystkich pracuje a sama nie wchodzi w skład rodziny. Wydawałoby się to paradoksem, a jednak to smutna prawda. Może być odrzucona przez męża, może czasami też sama odejść, zawsze jednak bez dzieci, które urodziła, a które musi zostawić mężowi. Żadna z kobiet nie buntuje się przeciw temu prawu zwyczajowemu, nie próbuje się z niego wyłamać. Przykro stwierdzić, że w tak pojętej rodzinie jest traktowana jako żywe narzędzie pracy i tak długo jest tolerowana przez rodziny męża, jak długo będzie spełniała funkcje podstawowe, tzn. rodzenie dzieci i dostarczanie żywności.

ks. Kazimierz Kopacz-Czad /Afryka/